

7 maja 2019 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej  
p. **Martyny Plucińskiej-Nowak**

**STATUS I OBLICZA MEDIACJI W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM.  
STUDIUM SOCJOLOGICZNE**

(310 stron, włączając w to bibliografię plus BARDZO OBSZERNY ANEKS),  
napisanej na w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
pod kierunkiem Pana Profesora Zbigniewa Woźniaka,  
Poznań 2019 r.

Recenzowana<sup>1</sup> praca doktorska składa się z Wstępu, sześciu rozdziałów merytorycznych, Zakończenia oraz załączników, w tym obszernej bibliografii i Aneksu. Rozdział pierwszy poświęcony jest zagadnieniom pojęciowym, dotyczącym różnych aspektów konfliktu, rozdział drugi metodom interwencji w konflikty i spory, rozdział trzeci obliczom mediacji, rozdział czwarty trajektoriom wdrażania mediacji w polski system prawny, rozdział piąty upowszechnianiu się mediacji w społeczeństwie polskim, zaś rozdział szósty – statusowi mediacji w społeczeństwie polskim, widzianego z punktu widzenia tych, którzy poprzednio byli „adresatami” dystansowania się do niej. Rozdziały są mniej więcej równej długości.

Moje uwagi nie będą tak samo rozbudowane w odniesieniu do każdego rozdziału i podrozdziału, co wynika z moich różnych kompetencji w odniesieniu do różnych treści pracy. Najwięcej moich uwag będzie się odnosiło do rozdziałów pierwszego i drugiego. Bardzo ważne merytorycznie dla omawianej rozprawy rozdziały kolejne wykraczają często poza moją kompetencję badawczą i znajomość literatury przedmiotu. Ale wiele tym rozdziałom zawdzięczam – dzięki Autorce bardzo dużo się nauczyłem. Moja recenzja będzie miała charakter „niesprawiedliwy” w tym sensie, że silniej podkreślam w niej to, co uważam za niedostatki, niż (niewątpliwie dla mnie) zalety pracy. Uzasadnienie tej niesymetryczności jest następujące: wychwalanie (akcentowanie mocnych stron) jest potrzebne gdyż sprawiedliwe, ale też mniej przydaje się autorom przy późniejszym opracowywaniu wersji proponowanej do publikacji. W przypadku pracy, o którą tutaj chodzi, ambicje publikacyjne uważałbym za bardzo uzasadnione.

Od razu zaznaczyć trzeba, że materiały potrzebne do poszczególnych rozdziałów mają zróżnicowany charakter, a i metodologie pracy Autorki są w nich różne. To jest w moim przekonaniu jak najbardziej w porządku. Szkoda tylko tego, że nie znalazł się w pracy odrębny ogólny rozdział metodologiczny, pokazujący tę różnorodność materiałów i sposobów postępowania. Szkoda też, że nie znalazł się tu szczegółowy rozdział pokazujący autorską metodologię własnych badań terenowych.

---

<sup>1</sup> Nie będę się tutaj zajmował kwestiami czysto technicznymi, takimi jak ortografia, interpunkcja, stylistyka.

**Wstęp**, wystarczająco obszerny jak na pracę doktorską, ciekawie wprowadza podstawowe zagadnienia interesujące Autorkę<sup>2</sup> i zwięźle pokazuje czytelnikowi treść poszczególnych rozdziałów. Nie będę go szerzej omawiał.

**Rozdział pierwszy** zatytułowany został „Konflikt w perspektywie socjologicznej”. Składa się on z trzech podrozdziałów i kilku mniejszych jednostek redakcyjnych.

Podrozdział pierwszy, dotyczący problematyki konfliktu w socjologii, jest najobszerniejszy. Autorka omawia w nim klasyczne ujęcia konfliktu w tej dyscyplinie badawczej oraz ujęcia współczesne. Wizje klasyczne to ujęcia Ibn Chalduna, Niccolò Machiavellego, Thomasa Hobbesa, Adama Fergusona, ewolucjonistów i darwinistów społecznych (w szczególności Herberta Spencera, Karola Darwina i Ludwika Gumplowicza), Karola Marksa, Maxa Webera, Georga Simmla, głównych amerykańskich teoretyków społeczeństwa z lat trzydziestych XX wieku. Mam do tej panoramy dwie uwagi. Pierwsza ma charakter „metodologiczno-redakcyjny”. Do strony 17, a więc aż do omówienia dorobku Karola Marksa (włącznie), Autorka korzysta wyłącznie z opracowań, pomijając teksty źródłowe. Potrafię to częściowo zrozumieć, ale takie wygodne podejście wiąże się z kosztem. Dorobek tych uczonych jest na ogół kontrowersyjny i Autorka z konieczności musi polegać na interpretacjach dokonanych przez innych badaczy (nie podejmuje z nimi polemiki). Może warto było jednak poświęcić zagadnieniu kontrowersyjności i temu poleganiu na komentatorach nieco refleksji? Druga uwaga nasunęła mi się wtedy, gdy Kandydatka wspomina dzieło Emile’a Durkheima i (moim zdaniem bardzo trafnie) pisze: „Chociaż E. Durkheim nie jest powszechnie wskazywany na teoretyka konfliktu, gdyż nie poświęcił im zbyt wiele analitycznej uwagi to ich istnienie w społeczeństwie jest dla niego oczywiste” (s. 21). Potem mowa jest też o połowie XX wieku i „strukturalno-funkcjonalnej wizji świata społecznego”. Osobiście sądzę, te rozważania mieszczą się w przypomnianym powyżej temacie tego rozdziału, ale po pierwsze w każdej wystarczająco bogatej koncepcji świata społecznego znajdziemy jakąś wizję konfliktu, więc można by powiedzieć, że rozdział ten jest przesadnie skromny i wybiórczy (a zasada wyboru nie jest bardzo jasna), a po drugie bardziej trafne moim zdaniem byłoby ograniczenie się tu do samych takich koncepcji, które uważają konflikty (na razie -- cokolwiek by miałyby one oznaczać) za trwałą, nieusuwalną, „normalną” cechę zjawisk społecznych, bez względu na to, czy przynoszącą konsekwencje pozytywne czy negatywne dla danego stanu danego systemu społecznego. Dorobek Webera, Durkheima i funkcjonalizm „klasyczny” by się moim zdaniem tu nie mieściły. Jeśli tutaj w ogóle pisać o „przed-coserowskim” funkcjonalizmie, to sugerowałbym pozostanie przy samym Robercie K. Mertonie (zauważanym zresztą w tym kontekście przez Autorkę). Podrozdział drugi dotyczy współczesnego<sup>3</sup> rozumienia konfliktu w socjologii. Kandydatka trafnie moim zdaniem zaczyna od charakterystyki konfliktowych modeli pojęciowych zawartych w dorobku Lewisa A. Cosera i Ralfa Dahrendorfa, choć według mnie bardzo silne a równocześnie krytyczne nawiązywanie przez tych autorów do socjologicznej twórczości (odpowiednio) Georga Simmla i Karola Marksa mogło zostać dokładniej przebadane. Do Dahrendorfa i Cosera wrócę nieco dalej. Podoba mi się zauważenie („znaczącego i nieszablonowego”; s. 30) wkładu wniesionego przez Randalla Collinsa, choć osobiście silniej

---

<sup>2</sup> Dalej będę pisał o Autorce też „Kandydatka”.

<sup>3</sup> „Współczesność” zaczyna się tutaj w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Parsons żył i działał do roku 1979, Merton do roku 2003.

zaakcentowałbym to, iż ten uczyony zajmował się procesami wymiany społecznej w społecznych sytuacjach charakteryzujących się silną hierarchią. Podoba mi się zwrócenie uwagi na dorobek Axela Honnetha. Podsumowanie tego fragmentu (strony 36-37) uważam za bardzo ważne, bo odpowiadające na ogólne pytania, które już wcześniej narzucają się czytelnikowi. Równocześnie taka „dramaturgia tekstu” (odsuwanie ważnych spraw na koniec) rozprawy oznacza, że czytelnik ten długo dziwi się „niedostrzeganiu” przez Autorkę różnych zjawisk, aby na końcu dowiedzieć się, że jednak ona je widzi, ale czeka na koniec z poinformowaniem o tym publiczności.

Podrozdział drugi przedstawia konceptualizację konfliktu społecznego. Na wstępie (s. 38) zadaje Kandydatka pytanie o to, co to znaczy, że konflikt jest społeczny. Osobiście proponowałbym tu nieco inną niż w rozprawie odpowiedź. Otóż moim zdaniem wszystkie omawiane tu konflikty (zarówno na poziomie jednostkowym jak i ponadjednostkowym) są z wielu powodów zjawiskami społecznymi, a te mające miejsce nie między jednostkami lecz między grupami określiłbym jako zjawiska zbiorowe. W dalszym ciągu tekstu, Autorka prezentuje konflikty w ich wymiarach: strukturalnym, behawioralno-interakcyjnym i psychospołecznym. Podejście takie podoba mi się. Nie wszystko jest tu jednak dla mnie jasne. Gdy czytam w rozprawie o typologii autorstwa Henryka Białyszewskiego (s. 40), to nie wiem, czy „konflikty adaptacyjne -- powstałe w sferze wzajemnego przystosowywania się ludzi czy też ich grup bądź organizacji w procesie współdziałania; konflikty postaw -- powstałe na tle niezgodności i rozbieżności wartościowania określonych postaw, zachowań i ocen moralnych zachodzących lub/i wyobrażonych sytuacji i zjawisk” są ilustracjami wymiaru strukturalnego czy nie są, a jeśli tak, to w jakim sensie. Kandydatka, pisząc o sprzeczności interesów, trafnie moim zdaniem pyta o to, na ile ta sprzeczność jest zjawiskiem „obiektywnym” i zauważa (s. 41), że kategoria interesu bywa (czy może – jest) w znacznej mierze zjawiskiem o charakterze świadomościowym. Pod koniec fragmentu o „wymiarze strukturalnym” przydałoby się według mnie podsumowanie dotyczące tego, czy (albo raczej – w jakiej mierze) „konflikt strukturalny” może a/ w ogóle zostać rozwiązany bądź regulowany i b/ w jakiej mierze może on podlegać mediacji. Skoro interes jest zjawiskiem świadomościowym, to chyba może. O ile „sprzeczność interesów” jest zjawiskiem „obiektywnym”, to może, czy nie może? Przypis nr 151 (s. 43) wyjaśnia, że „konflikt strukturalny” nie jest w tej pracy faktycznie konfliktem, lecz co najwyżej „konfliktem potencjalnym”. Myślę więc, że terminologia całej tej pracy powinna być nieco zmodyfikowana (por. też przypis 201 na s. 52, gdzie mowa o tym, że pojęcia „konfliktu” i „sporu” są zasadniczo tożsame; potem jakby pojęcia się rozłączają). Do fragmentu o behawioralnym wymiarze konfliktu nie mam wielu komentarzy. Niektóre myśli Autorki warto jednak, moim zdaniem, rozwinąć. Będę je tu nieco przeinterpretowywał. Na stronie 46, za Henrykiem Białyszewskim, zwraca ona uwagę na to, że interakcja konfliktowa jest bardzo złożona. Załóżmy, że mowa o tylko dwóch stronach tej interakcji. Jedna strona może być czynna („agresywna” w różny sposób) i atakować, a druga strona może być również czynna i odpowiadać agresją, ale może być też bierna i faktycznie poddawać się agresji. „Wzajemność” (por. s. 51) może więc, ale nie musi, występować. W obu przypadkach mamy do czynienia z konfliktem, ale są to różne jego postaci, z różnymi konsekwencjami dla prób rozwiązania czy regulacji, a w odniesieniu do omawianej rozprawy – dla prób i efektów mediacji. Następnym fragmentem rozprawy dotyczy psychospołecznego wymiaru konfliktu

społecznego. Jak sądzę, moje uwagi odnoszące się do „aktywności / bierności” (por. np. s. 57) stron konfliktu rozumianego interakcyjnie (i do konsekwencji dla rozwiązywania i mediowania) mogłyby zostać zastosowane również i tutaj. Autorka trafnie, moim zdaniem, podkreśla znaczenie „komponentu afektywnego postaw, interakcji i stosunków społecznych o charakterze konfliktowym” (por. s. 59 i dalsze). Rola dorobku Lewisa A. Cosera (a właściwie najpierw Simmla) w zwracaniu na to uwagi jest faktycznie trudna do przecenienia. Dodać chciałbym tylko to, że wspomniani badacze eksponują to, iż emocje nie muszą towarzyszyć każdej interakcji konfliktowej, ale jeśli towarzyszą, to oznaczają uruchomienie dodatkowej energii, a więc, z punktu widzenia danej strony konfliktu, mogą oznaczać większe prawdopodobieństwo realnej wygranej. Gdy Ralf Dahrendorf pisał zaś o „intensywności” (jako wymiarze innym niż „gwałtowność”) konfliktów rozumianych interakcyjnie, to chodziło mu o jej znaczenie dla „radykałności” wywołanej przez nie zmiany strukturalnej. Na pewno warto rozważyć te kwestie z punktu widzenia rozwiązywania, regulacji i mediacji.

Podrozdział trzeci dotyczy eksplanacyjnej użyteczności kategorii sporu. Zmienia się tu (wspomniałem wcześniej, że „idzie ku temu” w tej rozprawie) podstawowa kategoria analizy. Spór, jak Kandydatka podkreśla to, co nieco delikatniej i moim zdaniem nieco inaczej zarysowała wcześniej, jest konfliktem specyficznym. Abyśmy jako badacze mogli mówić o sporze (s. 61), nie wystarczy odnieść się do danej interakcji (czy „wymiany emocji”), ale musimy umieścić ją w nieco szerszym kontekście społecznym – „otoczeniu”. Istotę sporu „stanowi ujawnienie konfliktu wobec otoczenia społecznego”. Nie mam pewności, czy wszystko tu rozumiem. Dlatego przytoczę obszerniejszy fragment ze wskazanej właśnie strony. „Chodzi o świadome i celowe ukazanie lub/i wyartykułowanie przez aktorów społecznych pozostających w konflikcie swej niezgody i dezaprobaty bądź swoich wzajemnych dążeń i żądań o kolizyjnym charakterze dla ich oglądu społecznego. Zjawisko to wyjaśnić można w dwóch kontekstach, jako poddanie sporu mechanizmom kontroli społecznej bądź jako sposób postępowania i komunikacji stron pozostających w konflikcie”. W moim przekonaniu świadome i celowe wyartykułowanie przez strony konfliktu, wobec siebie nawzajem, swych interesów i dążeń nie musi angażować otoczenia społecznego, choć tylko wtedy, jak sądzę, pojawia się zagadnienie zewnętrznej regulacji czy mediacji. Ujawnienie konfliktu (sporu) otoczeniu nie musi moim zdaniem oznaczać chęci poddania go zewnętrznej ingerencji (kontroli społecznej).

**Rozdział drugi** nosi tytuł „Metody interwencji w konflikty i spory”. Wcześniej czytaliśmy o tym, że konflikty i spory to w tej rozprawie to samo, potem że spory to pewne typy konfliktów, tutaj tytuł odróżnia je dość wyraźnie. Rozdział składa się z czterech podrozdziałów i kilku mniejszych jednostek redakcyjnych.

Podrozdział pierwszy mówi o reakcjach na konflikt w przestrzeni społecznej. Przestrzeń społeczna nie została tu zdefiniowana (wcześniej też nie), czyli mamy do czynienia z rozumieniem potocznym, a więc bardzo niejasnym. Pierwszy fragment dotyczy relatywności w postrzeganiu konfliktów i reakcji na nie. Chodzi o to, że różne strony konfliktu i różni aktorzy należący do jego otoczenia mają o nim różne wyobrażenia. Przynosi to różne realne konsekwencje społeczne, dokładnie omawiane przez Kandydatkę. Z tą sprawą wiąże się również potrzeba analitycznego odróżnienia „reakcji na konflikt” od „reagowania w sytuacji konfliktowej”. Rozważania Autorki są moim zdaniem ważne dla tematyki całej rozprawy.

Drugi podrozdział omawia interwencje w konflikty i spory. Sprawa jest bardzo istotna i dlatego przytoczę obszerny fragment ze strony 74. Chodzi oczywiście o odróżnienie „ingerencji w sytuację konfliktową, bądź spór, sprowadzanej do reagowania ludzi w sytuacjach interpersonalnych (np. działanie rozjemcze podjęte przez osobę z grupy koleżeńskiej, podżeganie do agresji w bóje), od ingerencji rozpatrywanej w kontekście systemowym, polegającej na dostarczaniu reguł porządkowania relacji społecznych (mowa wówczas np. o prawie) oraz na ich egzekwowaniu i realizacji poprzez ingerowanie w konflikty instytucji i podmiotów do tego powołanych, jak również funkcjonariuszy wypełniających ich zadania. Zjawiska pierwszego typu określane będą ingerencjami, drugiego zaś interwencjami”. Za pożądany rezultat interwencji przyjmuje się tu „sytuację pokonfliktową”, to znaczy sytuację polegającą na obniżonym lub zneutralizowanym potencjale konfliktowym. Autorka trafnie, moim zdaniem, pisze, że „w zależności od przyjętej teoretycznej perspektywy interwencji, dany konflikt daje się rozwiązać bądź podlega wyłącznie regulacji, wygaszaniu lub przeformułowaniu w ramach systemu. Gdy przyjąć za L.A. Coserem, że konflikt daje się rozwiązać, dynamika konfliktu na skutek udanej interwencji zostaje wygaszona i przerwana, a konflikt wchodzi w fazę zamknięcia. Natomiast gdy przyjąć za R. Dahrendorfem, że konflikt podlega wyłącznie regulacji, dynamika konfliktu w efekcie udanej interwencji zostaje wyhamowana, ale konflikt nie wchodzi w fazę zamknięcia, zostaje złagodzony poprzez opanowanie sposobów jego wyrażania”. Mam do tych zdań kilka komentarzy. Moim zdaniem, dla Lewisa A. Cosera (jak i Simmla) konflikt jest przede wszystkim interakcją społeczną i procesem społecznym. Dla wygody i skrótowości połączę te perspektywy. Konflikt jako proces interakcyjny ma jakiś swój początek (który może tkwić w „obiektywnej sprzeczności interesów stron”, ale nie musi; na pewno zaczyna się od mobilizacji emocji), przebieg i zakończenie. Da się rozwiązać, a nie tylko regulować. U Dahrendorfa, tak jak ja jego twórczość pamiętam, mamy faktycznie dwa powiązane ale różne pojęcia konfliktu klasowego (pomijam dalej to, że dostrzegał on wiele innych typów konfliktów, których dokładnie nie analizował). Po pierwsze, jest to „obiektywna, strukturalna sprzeczność interesów politycznych”, której w systemach opartych na panowaniu nie da się rozwiązać. Można powiedzieć, że przyjmowany przez Dahrendorfa model społeczeństwa zakłada, że taka jest istota świata społecznego. Strony tego konfliktu podejmują jednak walkę o realizację swoich interesów politycznych. Ta walka jest procesem interakcyjnym, którego nie da się „raz na zawsze” zakończyć (rozwiązać konfliktu klasowego), ale który można regulować tak, aby otoczenie społeczne poniosło jak najmniejsze straty. Jest to sprawa ważna dla recenzowanej tutaj rozprawy, gdyż i Dahrendorf uważał, że mediowanie ma sens. Wróćmy do rozprawy. Dalej Autorka omawia interwencyjną rolę „strony trzeciej” w rozwiązywaniu i rozstrzyganiu konfliktów. Jest to w moim przekonaniu ogromnie ważna kwestia nie tylko praktyczna, ale i teoretyczna, pojawiająca się w klasycznej dawnej i klasycznej po II wojnie światowej literaturze z zakresu socjologii i psychologii społecznej. Kandydatka odróżnia „władczą / adjudykacyjną” od „nie władczej / ugodowej” interwencji w konflikt. Zajmie się dalej wyłącznie tą drugą i jest to w moim przekonaniu wybór trafny. Reszta rozdziału poświęcona jest instytucjonalnym metodom interwencji w konflikty i spory w społeczeństwie demokratycznym oraz rozpowszechnianiu się „alternatywnych metod rozwiązywania konfliktów i sporów” (ADR – Alternative Dispute Resolution). Praca staje się utworem z zakresu teorii polityki a przede wszystkim teorii prawa,

w której moje kompetencje są bardzo ograniczone. Szkoda, że rozdział nie kończy się podsumowaniem.

**Rozdział trzeci** zatytułowany został „Istota i oblicza mediacji”. Składa się z sześciu podrozdziałów, omawiających mediację jako bezstronne i niewymuszone pośrednictwo profilowane, aranżowanie współpracy, negocjacje asekurowane, wspomagany proces porozumienia, procedura oraz instrument prawny. Tych poszczególnych typów nie będę tutaj omawiał. Konstytutywną cechą mediacji jest, jak uważa Kandydatka, jej bezstronna i neutralna realizacja. „Oddziaływanie mediatora polega bowiem zasadniczo na moderowaniu, strukturyzowaniu, wspomaganie i doglądaniu procesu rozwiązywania sporu przez samych zainteresowanych, a nie na rzecznictwie któregośkolwiek z nich” (s. 104). Interesujące i ważne jest moim zdaniem to, że Autorka poświęca wiele uwagi wyzwaniom stojącym przed mediatorem i problemom z osiągnięciem zadowalającego wszystkich celu. W kilku miejscach, a w szczególności w podrozdziale ostatnim, brakuje mi tego, o czym już pisałem – potraktowanie konfliktu społecznego jako procesu społecznego. I temu rozdziałowi bardzo przydałoby się podsumowujące zakończenie.

**Rozdział czwarty** dotyczy „Trajektorii wdrażania mediacji w polski system prawny” i jest przede wszystkim interesującą analizą i interpretacją danych zastanych (w tym statystyk publicznych), gromadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości RP. Autorka informuje o tym na stronie 147, nie wiadomo dlaczego w przypisie (nr 572), a nie w głównym tekście. Rozdział składa się z dziewięciu podrozdziałów, badających mediacje w sporach zbiorowych, sprawach karnych i nieletnich sprawców czynu karalnego, w sporach konsumenckich, w organach administracji publicznej, w sprawach cywilnych i gospodarczych, w sporach pracowniczych i w sprawach rodzinnych. Ponownie brakuje mi podsumowania, jakiegokolwiek, ale w szczególności socjologicznego.

**Rozdział piąty** omawia „Upowszechnianie mediacji w społeczeństwie polskim”. Składa się z sześciu podrozdziałów, w których Autorka zajmuje się kolejno: strategiami i programami resortowymi, procesami zarządzania organizacją i rządzenia państwem, kampaniami i akcjami społecznymi, przedsięwzięciami edukacyjno-szkoleniowymi, działalnością publikacyjną i wydawniczą, i wreszcie mediacjami w mediach i kulturze popularnej. Na początku, znów nie wiadomo dlaczego w przypisie (nr 702), Autorka podaje ważną informację, że rozdział zawiera analizę i interpretację rozmaitego typu danych zastanych, wygenerowanych i dystrybuowanych w różny sposób. Kolejny raz, brakuje podsumowującego zakończenia.

**Rozdział szósty** i ostatni zatytułowany został „Status mediacji w społeczeństwie polskim”. Analiza jest znacznie bardziej niż w dwóch poprzednich socjologiczna w tradycyjnym sensie terenowej praktyki badawczej. Składa się on z czterech obszernych podrozdziałów (mających złożoną strukturę), poświęconych kolejno miejscu mediacji w świadomości społecznej, stycznościom ludzi z mediacją i okolicznościami stykania się z nią, społecznym preferencjom stosowania mediacji na tle innych form i sposobów rozwiązywania lub / i rozstrzygania spraw spornych oraz poglądom mediatorów na temat mediacji. Podrozdziały trzeci i czwarty mają własne, dobrze przygotowane syntetyczne podsumowania, dobrze porządkujące wyniki badań, ale cały rozdział podsumowania niestety nie zawiera. Kolejny raz ważna, choć tym razem bardzo krótka, informacja zawarta jest w przypisie (chodzi mi o przypis nr 777 na stronie 219). Jest to informacja na temat prowadzonych przez

Autorkę badań terenowych, odsyłającą zasadniczo do aneksu. Nie jestem tym zachwycony. Już wspominałem o tym, że moim zdaniem nawet wówczas, gdy opracowujemy zastane zbiory danych i rozmaite źródła, potrzebny jest obszerny fragment (najlepiej rozdział) metodologiczny, a tutaj brak takiego fragmentu jest dla mnie szczególnie trudny do zrozumienia. Fragmenty odnoszące się do metod, technik i próby pojawiają się jednak w podrozdziale trzecim i podrozdziale czwartym, w szczególności rozproszone na stronach 227, 229-231, 247-248. Brakuje mi w tym rozdziale podejścia porównawczego, w szczególności porównań międzynarodowych, a także prób wyjaśnienia, zwłaszcza tego, że mediacji nie jest na ogół w Polsce przypisywana przez uczestników badania ważna rola społeczna. W całym tym rozdziale najbardziej zainteresowała mnie analiza rekrutacji do zawodu a potem pracy mediatorów – tak ich poglądów na stosowanie mediacji (a także na sytuacje, w których mediacja nie ma sensu), na to, czym jest sukces procesu mediacyjnego, jak i ich percepcja ich własnego zawodu, ich sposoby samoorganizacji (tworzenia stowarzyszeń). Liczne cytaty z wywiadów dobrze ilustrują zróżnicowanie poglądów, ale też ich zbieżności. Jak uważam równocześnie, silniejsze skoordynowanie treści tego rozdziału i rozdziału trzeciego rozprawy byłoby bardzo wskazane.

Rozdziały od trzeciego do szóstego włącznie zyskałyby z całą pewnością pod względem teoretycznym, gdyby ich treści lepiej odnosiłyby się do kwestii stawianych w pierwszych dwóch rozdziałach rozprawy.

Rozprawę wieńczy liczące pięć stron **Zakończenie**. Jest ono ciekawe, w szczególności dlatego, że syntetycznie zbiera wnioski i zawiera coś w rodzaju programu dalszych badań tych zagadnień, które wyłoniły się w trakcie opracowywania materiałów. Zwrócę jednak w tym moim zakończeniu recenzji uwagę na jeszcze jedną sprawę merytoryczną, która została wydobycza przez Kandydatkę. Na stronie 278 poświęca ona ważne uwagi temu (wcześniej pojawiała się to, choć bez wystarczającego wyciągnięcia konsekwencji), iż traktowanie ADR jako palety różnego rodzaju rozwiązań sytuacji konfliktowych nie musi być konieczne traktowane jako zaleta, ułatwiająca emancypację. Mnogość opcji i konieczność wyboru może prowadzić do zagubienia, niepewności i dezorientacji uczestników życia społecznego. Autorka (trafnie moim zdaniem) odsyła nas do rozważań Zygmunta Baumana, ja przypomnielibym też dorobek Niklasa Luhmanna, badającego konsekwencje nadmiaru wyboru i konieczności „upraszczania” świata. Nie będę jednak tego już rozwijał.

Piszę tu obszernie o kilku problemach, jakie mam z recenzowaną rozprawą doktorską tylko dlatego, że życzę Kandydatce, aby po owocnej procedurze doktorskiej opublikowała zmodyfikowaną wersję rozprawy.

Pracę oceniam pozytywnie. Uważam, że rozprawa spełnia ustawowe i zwyczajowe wymogi stawiane przez polski system akademicki pracom doktorskim i rekomenduję podjęcie następnych kroków procedury.